



Wizja dantejskich piekieł: Zdjęcie z katastrofy japońskiej, których rozpowszechnienie przez rząd japoński dotychczas było zakazane. 1) 35.000 tłum uchodźców zgromadzony na placu Hifukusho. Zdjęcie wykonane w 2 godziny po głównym wstrząśnieniu, gdy pożar dopiero zaczął się szerzyć. 2) Ten sam plac na trzeci dzień po katastrofie, w której spalił się w pożarze cały niemal tłum widzialny na poprzedniej fotografii. Robotnicy z osłoniętymi ustami i nosem znoszą szczątki ciał na stopy, które następnie spalono ostatecznie.

Wizja dantejskich piekieł. 33.000 osób spalonych żywcem.

Specjalny sprawozdawca paryskiego pisma *Illustration*, który od kilku miesięcy bawi w Japonii, — podaje w ostatnim swym liście z Krainy Wschodzącego Słońca, straszliwy, jakby z dantejskich wizji zaczerpnięty, a tym jeszcze straszliwszy, że prawdziwy — obraz tragicznej katastrofy tokijskiej. Scena ta była tak straszna, że rząd japoński w pierwszych tygodniach po katastrofie zabronił rozpowszechniania fotografii ilustrujących ową „tragedję Hifukusho“, aby nie powiększać jeszcze powszechnego przynębienia.

Że katastrofa ta była jedną z najstraszliwszych jakie ludzkość od niepamiętnych czasów przeszła — świadczy o tem opowiadanie jednego z uczestników, cudem niemal ocalałego, który opowiedział wrażenia swe korespondentowi „*Illustration*“, p. Balletowi.

Oto co on mówił:

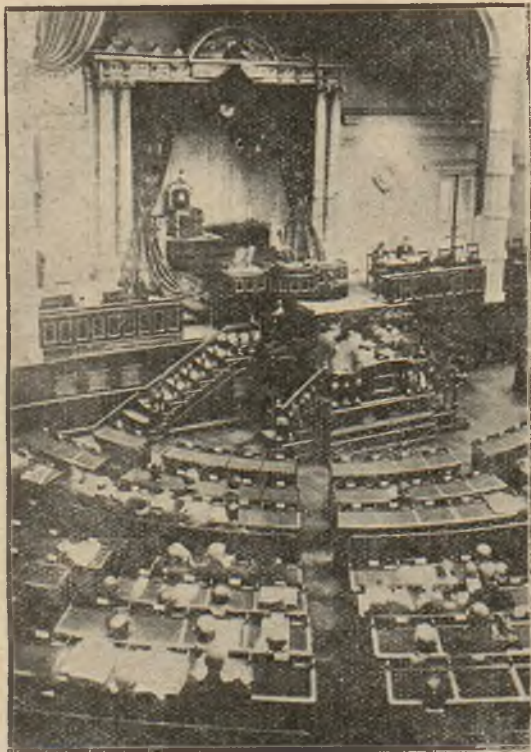
— Mieszkaliśmy w dzielnicy Hon-dzo z rodzinami i czterema braćmi moimi. Dnia tego, spożywaliśmy właśnie posiłek południowy, gdy dom cały zaczął się trząść, a wszystkie przedmioty spadać ze ścian. Sufit kawałami opadał nam na głowę.

Trzęsienie ziemi! Cóż było robić. Ojciec i matka wzięli młodszych mych braci za ręce i uciekliśmy z mieszkania na ulicę. Tam były już tłumy. Wszyscy bladzi, zdenerwowani. Cały szereg domów już leżał w gruzach.

Nagle rozległ się okrzyk: Ogień! Rzeczywiście w kilku miejscach ukazały się płomienie i obłok dymu. Ojciec powiedział:

— Musimy uciekać stąd.

Wiatru jeszcze nie było.



Wizja dantejskich piekieł: Żałobne posiedzenie parlamentu japońskiego, na którym uczczono pamięć poległych w trzęsieniu ziemi i uchwalono kredyty na odbudowę. W głębi sali stoi próżny tron mikada Mutsuhito chorego nymysłowo, w którego imieniu rządzi syn regent

Po krótkiej naradzie ojciec zdecydował, że schronimy się na teren Hifukusho (plac składnicy wojskowej). Był to plac pusty, na którym ogień nie powinien był nam grozić. Zabraliśmy trochę ocalałych rzeczy z mieszkania, ubrania i materace i udaliśmy się na Hifukusho. Było to niedaleko od nas. Na plac wielkości 50 hektarów zaledwie, prowadziła dość wąska brama, strzeżona przez policjanta. Tłum już cały zgromadzony przed nią rozpychał się i gniótł, aby jaknajprędzej dostać się do środka. Wiele kobiet niosło dzieci na plecach, mężczyźni ciągnęli wózki z resztą ocalałego dobytku.



Wizja dantejskich piekieł: Kurhan ze spalonych kości i popiołów 33.000 ludzi spalonych w pożarze Hifukusho.

Nakoniec dostaliśmy się na ten plac, który zapęniał się coraz bardziej i bardziej. Coraz nowe tysiące napływały, ponieważ pożar rozszerzał się coraz bardziej. Ci, którzy dostali się na plac, cieszyli się, myśląc, że znaleźli bezpieczne schronienie.

Lecz tłumy rosły coraz bardziej. O godzinie drugiej nie można już było przecisnąć się przez tłum. Przed trzecią byliśmy wszyscy ściśnięci jak śledzie w beczce. A tymczasem pożar rozszerzał się nieubłagane. O godzinie czwartej otaczał nas ze wszystkich niemal stron, tylko od strony rzeki Sumida była przerwa w tym ognistym pierścieniu.

Powietrze rozpalone paliło płuca i gardło i nie pozwalało oddychać. Gorąco stawało się niedo-
wytężym.

I wtedy przyszła chwila najstraszniejsza.

Tsuwaudzi — haze! — Łatające pochodnie!

Zerwał się od strony pożaru wichur, który porwał płonące szczapy i główne i niósł je, jak skrzydlate pochodnie na nasz stłoczony kilkudziesięciotysięczny tłum. Wówczas... Ach wówczas zaczęło się dziać coś strasznego. Panika straszliwa. Panika nieopisana. Od tych latających płomieni zapalały się rzeczy, odzież nawet włosy kobiet. Ludzie dokoła stawali się żywymi pochodniami. Uciekać! — Lecz dokąd? W tym wijącym się konwulsyjnie tłoku, gdzie jedni deptali po drugich, gdzie jedni kładli się na drugich byle się tylko uchronić przed polatującym, niszczącym wszystko płomieniem, w jęku, krzyku szaleńczym i płaczu, przede wszystkim w rozdzierającym płaczu dzieci. Straciłem z oczu rodziców i braci. Chciałem uciekać. Lecz jedyne wyjście zapchane było i zatrasowane zupełnie przez napół oszalały tłum. A zresztą i za nim rozpościerało się morze ognia. Zwróciłem się ku rzece Sumida. Jak się do niej dostałem — dziś już nie wiem. Wiem, że deptałem po jakichś głowach bezwładnych i ciałach. Wiem,

że palił mnie ogień i rozpalone niemal do czerwoności druty ogrodzenia, przez które się jakoś przedarłem. Zatykając usta dłonią i dusząc się, padając i dźwigając się co chwila, przedostałem się przez spaloną uliczkę i rzuciłem się w wodę. Woda ta była gorąca, jak w gorącej kąpieli. Wiedziałem dokoła ludzi zanurzających głowy w wodzie. Moja głowa pękała z bólu. Zanurzyłem ją w wodzie i piłem, piłem bez końca.

Z tego piekła zaś, z którego się wyrwałem dochodził tylko szum straszny i jęk. Z tej gęstwy skłębionej ludzi strzelały coraz gęściej płomienie i polatywały nad nią płonące główne i płachty

Straciłem przytomność.

* * *

Jak obliczają władze japońskie na plac Hifukusho schroniło się przed pożarem około 35.000 osób, wyrwało się zaś z tego piekła zaledwie tysiąc.

Zgórą 33-tysięczny tłum spalił się żywcem.

30-to lecie Konstantego Krumłowskiego.

„Królowa Przedmieścia“, która zresztą nie tylko przedmieście ale i całego wielkiego Krakowa ulubienicą była i jest aż do dzisiaj, dosięgła 300-nego swego przedstawienia. A jednocześnie ojciec jej rodzony, czyli — zwykłym mówiąc językiem — autor tego najpopularniejszego i najlepszego z naszych wodewilów p. Kostanty Krumłowski święcił 30-lecie swej pracy literackiej. Praca to niewdzięczna i goryczą pojona, jak zwykłe prace każdego polskiego humorysty — dała jednak Krumłowskiemu szeroką popularność i uznanie tych warstw najszerzych Krakowa — których jest do dziś ulubieńcem. „Nowości Ill.“, których współpracownikiem był oddawna i niejednokrotnie jubilat zasyłają mu z okazji Jego obchodu serdeczne życzenia.



Konstanty Krumłowski, ulubiony autor „Królowej Przedmieścia“ obchodził 30 lecie pracy literackiej.